

Ta błyskotliwie napisana książka o przerażającej afrykańskiej tragedii
ukazuje nam źródła XX-wiecznego Holocaustu.
Adam Hochschild, autor *Ducha króla Leopolda*

David Olusoga ■ Casper W. Erichsen

LUDOBÓJSTWO W AFRYCE

Niemieckie zbrodnie kolonialne



FILIA

David Olusoga ■ Casper W. Erichsen

LUDOBÓJSTWO W AFRYCE

Niemieckie zbrodnie kolonialne

Przełożył
Piotr Tarczyński

FILIA

Książka ta poświęcona jest pamięci

Jørna Wulffa

Karen Wulff

Olorunjube Franklina Ojomo

SPIS TREŚCI

Wstęp	Cela numer 5	9
Rozdział 1	Świat za mgłą	27
Rozdział 2	Żelazny kanclerz i król guana	45
Rozdział 3	„To moja ziemia”	69
Rozdział 4	Żołnierz ciemności	85
Rozdział 5	„Europejczycy nie prowadzą wojny w ten sposób”	103
Rozdział 6	„Trochę autentycznej dzikości”	123
Rozdział 7	Król Hunów	147
Rozdział 8	„Rzeki krwi i pieniędzy”	173
Rozdział 9	„Śmierć z wyczerpania”	209
Rozdział 10	„Pokój oznaczać będzie śmierć dla mnie i mojego narodu”	241
Rozdział 11	„Sami ponosicie winę za swoją niedolę”	265
Rozdział 12	Wyspa śmierci	289
Rozdział 13	„Nasze nowe Niemcy na afrykańskiej ziemi”	323
Rozdział 14	Rozpad	351
Rozdział 15	„Walczyć ze światem na zawsze”	367
Rozdział 16	Przechodzący kapral	383
Rozdział 17	Lud bez przestrzeni	413

Rozdział 18	Niemiecka Kalifornia	441
Epilog	Triumf amnezji	471
Bibliografia		495
Podziękowania		511
Indeks		515

WSTĘP

CELA NUMER 5

14 października 1946 roku o godzinie 22.00 szeregowy Harold F. Johnson z kompanii C 26. regimentu piechoty armii Stanów Zjednoczonych przeszedł korytarzem prowadzącym do celi numer 5. Zająwszy stanowisko, na którym miał spędzić następne kilka godzin, zajrzał przez wizjer do celi. „Więzień leżał na plecach, z rękoma wzdłuż ciała, na kocu – zeznawał potem przed komisją śledczą Johnson. – Pozostawał w tej pozycji przez około pięć minut, nawet nie drgnąwszy”. Około 22.40 – informował Johnson – jeniec „złożył ręce na piersi, splótł palce i zwrócił głowę w stronę ściany (...). Leżał tak przez dwie albo trzy minuty. (...) Później zdawało się, że stęzał i zaczął wydawać ustami odgłosy dmuchania i krztuszenia się”. Szeregowy Johnson podniósł alarm i zawołał dowódcę zmiany, porucznika Cromera, który głośno zbiegł spiralną klatką schodową z piętra wyżej. Za nim przybiegł więzienny kapelan, kapitan Henry Gerecke. Dopiero kiedy byli wszyscy trzej, Johnson otworzył drzwi do celi. Cromer ominął pozostałych i wpadł pierwszy, za nim kapelan, a na końcu Johnson „trzymając światło”. Kapelan Gerecke schylił się i chwycił więźnia za prawie ramię, które zwiślało bezwładnie z metalowego łóżka.

Gorączkowo szukał pulsu, po czym powiedział: „Mój Boże, ten człowiek nie żyje”¹.

Więzień, który leżał martwy w celi numer 5 więzienia w Norymberdze, z resztkami ampułki z cyjankiem w ustach, był niegdyś premierem Prus, przewodniczącym Reichstagu, dowódcą budzącego największy lęk lotnictwa Europy, a także bezwzględny zarządcą, odpowiedzialny za wyniszczającą eksploatację Europy Wschodniej. Uważał się – i zaledwie kilka tygodni wcześniej przechwalał się tym przed swoimi strażnikami – za „postać historyczną” oraz był przekonany, że „za pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt lat” w całych Niemczech będą stać jego pomniki. Nazywał się Hermann Göring i w ostatnich chwilach swojego dziwnego życia udało mu się oszukać kata, popełniając samobójstwo zaledwie dwie godziny przed planowaną egzekucją.

Siedem miesięcy wcześniej, w mowie otwierającej proces głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych, amerykański Główny Prokurator, Robert H. Jackson, określił procesy norymberskie jako „największe seminarium historyczne w dziejach”. Samo wniesienie sprawy wymagało wielkiej pracy: ekipa badaczy, historyków, tłumaczy, archiwistów, dokumentalistów zebrała i skatalogowała, oszacowała i wyliczyła wszystkie akty przemocy i zbrodnie, jakie popełniono w czasie dwunastu lat istnienia „Tysiącletniej Rzeszy” Hitlera. Z tych milionów indywidualnych tragedii

1 Leonard Mosley, *The Reich Marshal: A Biography of Hermann Goering*, London 1977, s. 427–428.

stworzono akt oskarżenia. Dokumenty wskazujące na udział w tych zbrodniach dwudziestu trzech oskarżonych powielono, zindeksowano i przetłumaczono na francuski, rosyjski i angielski. Przygotowywanie sprawy przez prokuratorów mogło trwać dłużej niż rządy nazistów. Sam akt oskarżenia składał się z dwudziestu czterech tysięcy słów, a jego oficjalne odczytanie zabrało pierwsze trzy dni rozprawy.

W trakcie procesu oskarżonych pogrążyła dokumentacja ich własnych uczynków. Złożone przez nich podpisy na oficjalnych dokumentach świadczyły przeciwko nim. Odczytano im – a czasem wykrzyczano – obciążające ich stenogramy ze spotkań oraz podjęte przez nich uchwały. O swoich wstrząsających doświadczeniach opowiedzieli ci, którym udało się przeżyć więzienia i obozy koncentracyjne. Zapewne nigdzie i nigdy indziej praca historyków i archiwistów nie została wykorzystana w tak dramatycznym celu. Za naszych czasów dramaturgię Norymbergi do pewnego stopnia przypominała jeszcze tylko Komisja Prawdy i Pojednania, utworzona w Republice Południowej Afryki po upadku apartheidu.

To, co wydarzyło się w Norymberdze między listopadem 1945 roku a październikiem roku 1946, było czymś więcej niż tylko procesem – było wyszukaniem zwieńczeniem ogromnych zbiorowych egzorcyzmów odprawionych na całym narodzie niemieckim. Alianci uważali, że osądzenie pozostałych przy życiu członków nazistowskiej elity stanie się kluczowym momentem „denazyfikacji” Niemców. To, jak będzie wyglądał powojenny porządek, miało po części wynikać z tego, czy pobici i wyczerpani Niemcy zechcą odrzucić nazizm. Największe miasta leżały w gruzach, pięć

milionów Niemców zginęło lub zmarło, a terytorium kraju znajdowało się pod okupacją czterech państw. Wszyscy, z wyjątkiem najbardziej fanatycznych nazistów, byli gotowi przyznać, że Trzecia Rzesza była nieszczęściem niebywałych rozmiarów. Kiedy w trakcie procesów norymberskich zostali skonfrontowani z nieprzyjemną prawdą na temat tego, co uczyniły nazistowskie Niemcy, niektórzy doszli jednak do innych wniosków. Nazistowscy przywódcy na ławie oskarżonych oraz tysiące tych, którzy wykonywali rozkazy, zaczęli być postrzegani jako „inni”. Ich działania były nieludzkie, a zatem, być może, nie byli ludźmi. Mając takich przywódców, Trzecia Rzesza była zdolna popełnić czyny potworne i dotychczas niespotykane w dziejach ludzkości. Wniosek był taki, że nazizm był jakimś wypaczeniem, brakiem ciągłości europejskiej historii.

To jednak nic innego jak tylko powojenny mit: pocieszająca fantazja, że naziści byli jakimiś potworami, a ich zbrodnie unikalne i niemające precedensu w historii. Tak nie było. Duża część nazistowskiej ideologii i wiele zbrodni popełnionych w jej imieniu wpisywało się w pewien istniejący wcześniej nurt europejskiej historii. Nazizm był zarazem kulminacją i wypaczeniem wielu dekad historii i filozofii nie tylko niemieckiej, ale też europejskiej. Po części był zwieńczeniem teorii i praktyki, które Europejczycy rozwijali – i udoskonalali – w czasie imperialistycznego podboju odległych zakątków świata. Nie oznaczało to wcale, że na tym gruncie nieunikniony był rozwój nazizmu, ale z pewnością fakt ten sprawia, że łatwiej go zrozumieć. Wszystkie historyczne precedensy zostały jednak w Norymberdze zamiecione pod dywan. Na

„największym seminarium historycznym” nie spojrzano bowiem wystarczająco daleko w przeszłość.

Procesy norymberskie zaczęły się od roku 1914, w którym nad Europą zaczęło dominować nowe barbarzyństwo. Dla państw oskarżycielskich to był rok zerowy. Wszystkie zgadzały się co do tego, że to I wojna światowa rozpoczęła dramat, który zapoczątkował ścieżkę prowadzącą do horrorów II wojny. Pokolenie, które okaleczyło swój kontynent, samo oszpeciło się ideologicznie i politycznie. Narodowościowe niesnaski i trauma wywołana przez masowe, zmechanizowane zabijanie zasiały ziarna okrucieństwa, które legło u podstaw nazizmu. Wszystko to, co było przed Sommą, Verdun i Ypres, traktowano w Norymberdze jako nieistotny szczegół. Zakładano, że ideologia nazistowska w gotowej formie wyłoniła się z chaosu i rozczarowań, które spowodowała klęska Niemiec w roku 1918.

Ta wąska perspektywa historyczna była czymś powszechnym – proces Hermanna Göringa był w tym względzie (choć chyba tylko w tym) typowy. Kiedy rankiem 13 marca rozpoczęły się przesłuchania, Göringa poproszono o „krótkie streszczenie swojego życia do roku 1914”. Sędzia przewodniczący kilkakrotnie podkreślał potrzebę zwięzłości. Dopiero kiedy Göring doszedł do wybuchu I wojny światowej, poproszono go o rozwijanie niektórych zagadnień i zaczęło się zadawanie szczegółowych pytań². W ciągu trwającego 218 dni

² *The Trial of German Major War Criminals: Proceedings of the International Military Tribunal Sitting at Nuremberg, Germany, 20th November 1945 to 1st*

procesu Hermann Göring, który był głównym oskarżonym, wypowiedział tylko cztery zdania o swoim życiu do 1914 roku i o roli, jaką jego rodzina odegrała wcześniej w niemieckiej historii.

Tymczasem gdyby norymberscy prokuratorzy spojrzeli głębiej w przeszłość Göringa, odkryliby inną historię o obozach śmierci i rasistowskim ludobójstwie. Dostrzegliby, że idee wielu filozofów, naukowców i żołnierzy, które inspirowały Hitlera, były podstawą wcześniejszego, zapomnianego holokaustu. Mogliby wówczas rozpoznać pewną ciągłość niemieckiej historii i zrozumieć, że nazizm nie był niczym wyjątkowym. Mogliby również pojąć, jakie znaczenie miało te kilka zdań, które Göring wypowiedział na początku przesłuchania, opisując swoją rodzinę i świat sprzed roku 1914, który ukształtował jego i całe jego pokolenie.

Göring chciał z kolei wykorzystać swoje ostatnie wystąpienie na ławie oskarżonych w Norymberdze do tego, by ulokować Trzecią Rzeszę w głównym nurcie światowej historii. Jedną z jego linii obrony było twierdzenie, że nazizm i zasady, na jakich został zbudowany, nie były niczym wyjątkowym, lecz tylko germańskimi wcieleniami tych samych sił, które oskarżające go mocarstwa same stosowały w swoich imperiach w celu zwiększenia własnej potęgi.

Drugiego dnia przesłuchań obrońca Göringa, doktor Otto Stahmer, spytał swojego klienta o to, jak definiuje pojęcie *Lebensraum*³, teorię przestrzeni życiowej, na której opierały

October 1946, HM Stationery Office, London 1946–1951, Part 9: 12–22 marzec 1946, s. 63.

³ Niem. *Lebensraum* dosłownie znaczy: przestrzeń życiowa; uważano ją za obszar niezbędny dla istnienia Niemiec, uzasadniając tym niemiecką politykę

się plany niemieckiej inwazji na Związek Radziecki i plany jego kolonizacji. Göring odparł: „Ta koncepcja jest bardzo kontrowersyjna. W pełni potrafię zrozumieć, że mocarstwa – odnoszę się tylko do czterech mocarstw sygnatariuszy⁴ – które uważają ponad trzy czwarte świata za swoje, inaczej definiują to pojęcie”⁵.

Kilka dni później, rozmawiając w celi numer 5 z G.M. Gilbertem, psychologiem, któremu zezwolono na dostęp do oskarżonych w Norymberdze, Göring wprost porównał zbrodnie, o które był oskarżony, z tymi, których dokonano w zamorskich imperiach zwyciężonych państw. Twierdził, że „(...) imperium brytyjskie nie zostało zbudowane z poszanowaniem zasad humanitaryzmu”, a „Ameryka już wyrębała sobie drogę Lebensraumu przez rewolucję, masakrę i wojnę”⁶.

Próby zrównania zbrodni Trzeciej Rzeszy z ludobójstwami i masakrami imperializmu łatwo było zbyć jako po prostu desperacką próbę obrony. Ale za tymi przechwałkami, arogancją i niemoralnością człowieka, który ewidentnie nie był w stanie stawić czoła własnym winom, leżała też niewygodna prawda.

Kiedy Göringa poproszono o to, by krótko opowiedział o swoim życiu przed rokiem 1914, wspomniął o „kilku

ekspansji i zaboru (przyp. tłum.).

⁴ Göring miał na myśli cztery mocarstwa, które podpisały tzw. umowę londyńską w sprawie powołania Międzynarodowego Trybunału Wojskowego: Stany Zjednoczone, Związek Radziecki, Wielką Brytanię i Francję (przyp. tłum.).

⁵ Ibidem, s. 81.

⁶ Gustave Mark Gilbert, *Dziennik norymberski*, Warszawa 2012, s. 233.

punktach, które są ważne dla mojej późniejszej kariery”. Powiedział sądowi o swoim ojcu, który był „pierwszym gubernatorem Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej”, zauważając, że na tym stanowisku „utrzymywał kontakty z dwoma brytyjskimi politykami, Cecilem Rhodesem i starszym Chamberlainem”⁷.

Ojciec Hermanna Göringa, doktor Heinrich Göring, odegrał w istocie kluczową rolę w późniejszej karierze syna. W 1885 roku kanclerz Otto von Bismarck polecił mu założenie niemieckiej kolonii w Afryce Południowo-Zachodniej, dzisiejszej Namibii. Zadaniem doktora Göringa było powolne prowadzenie negocjacji z Afrykanami – dysponował skromnymi funduszami i nie miał żadnego oddziału wojskowego. Pięćdziesiąt lat później oficjalna biografia Hermanna Göringa bezwstydnie próbowała wychwalać jego ojca jako twórcę imperium. Opisywała, jak „z oczami błyszczącymi z podekscytowania młody [Hermann] Göring słuchał wspomnień ojca na temat jego niegdysiejszych przygód. Dociekliwy i obdarzony wyobraźnią chłopak był (...) poruszony opowieściami o pracy ojca jako komisarza Rzeszy w Afryce Południowo-Zachodniej, podróżach przez pustynię Kalahari i walkach z Maharero, czarnym królem Okahandja”⁸.

Tak naprawdę w czasie pobytu w Afryce Heinrich Göring nigdy nie walczył z żadnymi „czarnymi królami”. Przez trzy lata podróżował po pustyniach z zapasem tak zwanych traktatów o opiece, desperacko próbując albo oszukać wodzów

⁷ *The Trial of German Major War Criminals...*, op. cit., s. 63.

⁸ *Erich Gritzbach, Hermann Goering: The Man and His Work*, London 1939, s. 222.

miejscowych ludów, albo im się podlizać, byle tylko podpisali dokument, w którym zrzekali się swojej ziemi. Kiedy „opieka” okazywała się tylko pustą obietnicą, uznawano go za oszusta i natychmiast wyrzucano.

Tak jak wielu innych Niemców pod koniec XIX wieku, starszego Göringa do służby w Afryce skłoniło przekonanie, że w niedalekiej przyszłości kontynent ten stanie się przestrzenią życiową, którą będą mogli zająć Niemcy. Wyobrażano sobie, że czarni Afrykanie – poddani nowego, niemieckiego imperium kolonialnego – staną się tanią siłą roboczą dla niemieckich bauerów. Te plemiona, które nie pogodziłyby się ze służebnym statusem, musiałyby zmierzyć się z nowoczesną bronią Niemiec, która pewnego dnia miała pojawić się w Afryce Południowo-Zachodniej. Afrykanie, którzy stanęliby na drodze germańskiej rasy, mieli nie mieć żadnej przyszłości. Tak jak jego syn pięćdziesiąt lat później, doktor Heinrich Göring rozumiał, że słabsze ludy ziemi muszą paść łupem nacji silniejszych – i uważał to za sprawiedliwe.

W pewnych kręgach politycznych końca XIX wieku przekonania takie nie były niczym kontrowersyjnym. W Niemczech niektórzy pisarze i politycy zaczęli odróżniać Europejczyków od innych mieszkających znacznie bliżej ludów, które później Hitler miał nazwać „ludami kolonialnymi”. W ostatnich dekadach XIX wieku ludzie ci zaczęli argumentować, że przeznaczeniem Niemców jest stać się panami imperium na kontynencie europejskim. Niemcy spóźniły się na wyszarpywanie swojej części Afryki czy Azji, ale tuż za jej wschodnimi granicami, na terenach zamieszkałych przez Słowian – Polaków i Rosjan – znajdowała się cała przestrzeń, jakiej tylko mogły potrzebować.

Losy rodziny Göringa doskonale odzwierciedlają zmianę w kolonialnych ambicjach Niemiec. Ojciec i syn byli obaj z przekonania imperialistami. W czasie swojej krótkiej kariery kolonialnej ojciec próbował przy użyciu skromnych środków stworzyć skromne podstawy kolonii na pustyni południowo-zachodniej Afryki. Ponad pół wieku później jego syn, zarządzający przemysłowym potencjałem większej i zmobilizowanej Rzeszy, stworzył krótkotrwałe, ale ludobójcze imperium na wschodzie Europy. O ile jednak ojciec, którego ofiarami byli czarni Afrykanie, pasuje nam do wizerunku kolonialisty, o tyle syn już nie. Mimo to wojna nazistów na Wschodzie przyniosła imperialistyczną ekspansję, kolonialne osadnictwo oraz motywowane rasowo ludobójstwo.

Dziś wojnę tę przedstawia się zazwyczaj jako gigantyczną klęskę militarną. Bitwy na Łuku Kurskim, o Leningrad i Stalingrad są dziś dobrze znane, ale za linią frontu, na terenach cywilnych, które znalazły się pod okupacją niemiecką, toczyła się inna walka. Oczyszczano ziemię, konfiskowano zboże, niewolono miliony ludzi. Karne ekspedycje starty z powierzchni ziemi całe wioski – tak jak miało to miejsce w czasie stuleci ekspansji kolonialnej w Afryce, Azji i obu Amerykach. Na żyznej Ukrainie etniczni niemieccy farmerzy zamieszkiwali na ziemiach należących wcześniej do ukraińskich chłopów. W wielu przypadkach po prostu wprowadzali się do domów, z których wysiedlano Słowian, przejmując cały ich dobytek, podczas gdy poprzednich właścicieli wysyłano do obozów. Biurokraci w Berlinie całymi dniami planowali przesiedlenie milionów Niemców, kosztem milionów Słowian i Żydów.

W czasie ponurego procesu kolonizacji Hitler w swoim podziemnym bunkrze w Prusach Wschodnich do późnej nocy opowiadał generałom i partyjnym funkcjonariuszom o cudach imperium, które właśnie zaczynało powstawać. Bez końca perorował o wielkiej sieci autostrad, które połączą nowe osady z Berlinem, o nowym pokoleniu żołnierzy-rolników, którzy staną się panami Wschodu, władcami słowiańskich hord. Miliony podludzi trzeba było zlikwidować, a resztę wytresować i przyzwyczaić do prymitywnego życia – odmawiając im dobrodziejstw medycyny, wykształcenia, a nawet zupełnie podstawowych praw. Jeśli tubylcy, tak jak zdarzało się to we wcześniejszych imperiach, stawialiby opór swoim nowym panom, ich wioski zostałyby zbombardowane z powietrza.

Nazistowska wojna w celu zdobycia imperium na Wschodzie była klasyczną wojną kolonialną także z powodu ludobójstwa, o którym często się nie pamięta – szczególnie tego, którego dokonano na słowiańskich cywilach i radzieckich jeńcach wojennych. Kolonialne ludobójstwa zawsze były dość długim procesem masakr, głodów, zniewolenia i potajemnych eksterminacji, wojen, które nie przynosiły chwały, toteż zazwyczaj nie wspominało o nich w pamiętnikach. Pamięć o wojnach, które stworzyły brytyjskie i francuskie imperia, które zapewniały stałe dostawy kauczuku z belgijskiego Konga, które „oczyściły” argentyńską pampę i Wielkie Równiny Stanów Zjednoczonych, przyćmiła inna, elegantsza wersja historii kolonializmu, skupiająca się na wielkich bitwach i bohaterskich postaciach.

Imperia Drugiej i Trzeciej Rzeszy zmarły wkrótce po swoich narodzinach. Pierwsze odpowiedzialne było za śmierć

**POD WODAMI ZATOKI LÜDERITZ (NAMIBIA) NURKOWIE
ODKRYLI, ŻE SHARK ISLAND OTACZAJĄ LUDZKIE KOŚCI
I ZARDZEWIAŁE STALOWE KAJDANY. LUDZIE, KTÓRYCH
ZMUSZONO DO ICH NOSZENIA, A KTÓRYCH SZCZĄTKI
LEŻĄ POD WODĄ, ZOSTALI NIEMAL CAŁKOWICIE
WYMAZANI Z NAMIBIJSKIEJ I ŚWIATOWEJ HISTORII.
NAZWY LUDÓW, DO KTÓRYCH NALEŻELI – HEREROWIE,
WITBOOJOWIE NAMA, NAMA Z BETHANIE – DLA
WIĘKSZOŚCI LUDZI SPOZA NAMIBII NIC NIE ZNACZĄ.**

12 maja 1883 roku niemiecka flaga została podniesiona na wybrzeżu Afryki Południowo-Zachodniej, współczesnej Namibii, co zapoczątkowało budowę niemieckiego imperium kolonialnego w Afryce. Wraz z przybyciem sił kolonialnych rozpoczęły się brutalne represje, które przerodziły się w otwartą wojnę eksterminacyjną. Tysiące rdzennych mieszkańców zostało zabitych lub wypędzonych na pustynię, gdzie czekała ich śmierć. Do 1905 roku ocalałych umieszczono w obozach koncentracyjnych, gdzie byli systematycznie głodzeni i zmuszani do pracy na śmierć.

Lata później ludzie i idee, które stały za czyszkami etnicznymi w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej, wpłynęły na formowanie się partii nazistowskiej.

Ludobójstwo Herero i Nama było celowo ukrywane przez niemal stulecie. Odkrycie grobów ofiar, ponowne ujawnienie tej historii podważają przekonanie, że nazizm był jedynie aberracją w historii Europy.

cena 69,90 zł

wydawnictwofilii.pl



FILIA

NA FAKTACH

ISBN 978-83-8402-006-7



9 788384 020067